



PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

Modlitwa o dobry użytek z wszelkiego cierpienia

(Paul Geres)

Panie, jestem akurat dość młody, aby móc rozumieć, że mam jeszcze drogę do przebycia.
I jestem akurat wystarczająco stary, żeby wiedzieć, że czeka mnie jeszcze wiele bolesnych chwil,
wiele godzin, kiedy trzeba będzie cierpieć i starzeć się, czekając na moment odejścia.

Niech to nigdy nie stanie się przyczyną mojego upadku, niepokoju czy zgorzienia.

Żebym nigdy nie zwracał się do Ciebie z oburzeniem, obciążając Cię odpowiedzialnością.

Żebym, nie odgrywając roli niewinnie cierpiącego, brał rzeczy takimi, jakimi są - a nie jakimi chciałbym, żeby były.
Żebym nigdy nie zaczął myśleć o sobie jak o ofierze Twojego gniewu. Co by to była za duma, w dodatku jaki byłbym śmieszny!

A jeśli wspomnienie Twojej męki da mi jakąś siłę, żebym nie ośmielił się nigdy porównać z Tobą. Nawet przez moment.

Żeby inni nigdy nie czuli się zobowiązani do wyrzutów sumienia wobec mnie z tego powodu, że wcale nie są nieszczęśliwi.

Żebym nigdy nie zamykał się w swoim cierpieniu jak w ostoji, lubując się w gorzkim zadowoleniu człowieka opuszczonego.

Żebym zatroszczył się raczej o to, co powinienem zrobić, żeby odzyskać spokój i dawać sobie radę

Żebym umiał czekać, Panie, na Twoje przyjście.

Jolanta Czechowicz - z "Rytuału Domowego" - Rok Rodziny Katolickiej

11 lutego Światowy Dzień Chorego





Ekumenizm to działalność na rzecz pojednania chrześcijan. Ekumenizm to dialog różnych wyznań oraz próba wzajemnego zrozumienia. Ekumenizm to postawa pełna tolerancji i szacunku wobec bliźnich oraz ich tradycji religijnych.

Polska Rada
Ekumeniczna

"Wspólnie podzielane świadectwo chrześcijańskie jest szczególnie niezbędne w obliczu nieufności, zagrożeń, prześladowań i cierpień, jakich doświadcza wiele osób w dzisiejszym świecie"

papież Franciszek,
22.01.2015

Ekumenizm to umieć przyjąć drugiego w jego odmienności, inności widocznej w kulcie, strukturze czy rozumieniu.

o. Wacław Hryniewicz

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

W kościołach różnych wyznań w całej Polsce od 18 do 25 stycznia miały miejsce nabożeństwa i inne spotkania ekumeniczne. Zaproszeni byli na nie duchowni i wierni wszystkich wyznań. Celem tych spotkań zawsze jest duchowe zbliżenie i pielęgnowanie braterskich stosunków między Kościołami. Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan jest uprzywilejowanym czasem modlitwy, spotkania i dialogu. Jest to możliwość poznania bogactwa i wartości znajdujących się w innych i proszenia Boga o dar jedności. Zwyczajem stało się, że na nabożeństwach następuje gościnna wymiana kaznodziei – w kościele jednego wyznania kazanie wygłasza duchowny innego.

Przewodni temat tegorocznego spotkania przygotowany został przez chrześcijan z Brazylii. Był on zaczerpnięty z Ewangelii św. Jana, a dokładnie z historii spotkania i rozmowy Jezusa z Samarytanką przy studni, kiedy Chrystus mówi „Daj mi pić” (J 4, 7).

Ważnym akcentem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan było podpisanie wspólnego listu oświętowaniu niedzieli. Zwierzchnicy wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie oraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski Kościoła Rzymskokatolickiego podpisali wspólny „Apel Kościołów w Polsce o poszanowanie i świętowanie niedzieli”. Nie jest to pierwszy wspólny dokument Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego – w 2000 r. ogłoszony został dokument o wzajemnym uznawaniu chrztu, natomiast w 2013 r. podpisano apel o ochronę stworzenia.

Spotkania w Poznaniu przygotowała Poznańska Grupa Ekumeniczna.



„Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”. J 4, 14

MSZA ŚW. EKUMENICZNA W BORÓWCU

31 stycznia, w sobotni wieczór, ks. Grzegorz Gałkowski odprawił Mszę św., która włączona była w obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Modliliśmy się wraz z ks. Janem Ostykiem z Kościoła Ewangelicko Metodystycznego, który wygłosił homilię i z p. Robertem Bożydą z Chrześcijańskiej Wspólnoty Genesis oraz wiernymi różnych wyznań, którzy przybyli na to spotkanie.

W czasie homilii ks. Jan Ostyryk przybliżył nam główne tematy Tygodnia Modlitw. Wyływają one wprost z usłyszanej Ewangelii, która zachęca nas do przełamywania wzajemnych uprzedzeń, do wzajemnego ubogacania się Ewangelią, wskazuje na wartość spotkania i rozmowy. Jest zachętą do podejmowania modlitwy, jako dialogu człowieka z Bogiem. „I dzisiaj do Jezusa możemy przyjść tacy, jacy jesteśmy. On zna odpowiedzi na wszystkie pytania”- przypomniał ks. Ostyryk. Na zakończenie zachęcił wszystkich: „Dawajmy razem dobre świadectwo! Szanujmy się i ubogacajmy się nawzajem. Dawajmy świadectwo, że chrześcijaństwo, to coś więcej niż religia i filozofia i że Chrystus nikogo od siebie nie odrzuca”.

Już po raz ósmy w naszej wspólnocie parafialnej zanosiliśmy modlitwy o jedność Kościoła. Może to brzmi górnolotnie, słowo – JEDNOŚĆ, ale każda modlitwa i obecność ludzi z innych Kościołów już ma duże znaczenie i wymiar duchowy. W tym świecie, w którym teraz żyjemy, tak bardzo sekularyzowanym, potrzeba nam tej jedności, opartej na wspólnej obronie Prawa Bożego i przypominania, kim jest Jezus. Dlatego wszelkie wysiłki ludzi różnych Kościołów, dążące do obrony tych wartości, już kładą podwaliny dążności ku jedności.

Ks. Grzegorz, proboszcz

Wydaje się, iż czasami wyrażamy swoją tożsamość Chrześcijanina nie, jako naśladowcę Chrystusa, nie, jako tego, który kocha Boga i bliźniego, lecz wyrażamy ją, jako przeciwnika innej denominacji chrześcijańskiej i mówimy: ja nie jestem jak luteranin, jak baptysta, jak katolik, jak metodysta.

Myśląc o tym w kontekście mijającego tygodnia powszechnej modlitwy o jedność chrześcijan, a szczególnie jego temacie przewodnim: spotkaniu Jezusa z Samarytanką przy studni, wydaje się, iż ludzie się nie zmienili. Tak jak w czasach Jezusa nie przystawało mieć relacji z ludźmi, którzy, choć wierzą w jednego Boga, mają inne praktyki, tak i dzisiaj trudno jest patrzeć na chrześcijan spoza swojej denominacji jak braci. Czytamy w Ewangelii według Jana rozdział 17 werset 20 i 21 jak Jezus modli się za ludzi, którzy uwierzą dzięki słowom apostołów, aby stanowili jedno, aby świat uwierzył, iż Jezus został posłany, iż Jezus - choć nie wynika to z tego fragmentu, lecz z przesłania ewangelii - jest drogą prawdą i życiem.

Etykiety, które sobie przyklejamy lub przyklejają nam inni ludzie, mówiące: to jest metodysta, czy też ja jestem Baptystą, czy też on nie jest Katolikiem, nie uczynią nas Chrześcijanami, lecz ten, do którego chcemy należeć, przez którego i dla którego zostaliśmy stworzeni - Jezus Chrystus.

Tydzień modlitwy o jedność Chrześcijan nie jest fajnym wydarzeniem, modlitwa taka jest konieczna. Sam Pan nasz modli się, abyśmy byli jedno. Tym bardziej, nie tyle wypada nam się modlić o jedność, co w zasadzie jest to konieczne. Konieczne ze względu na naszego Pana, ze względu na współbraci, ze względu na ludzi, których panem nie jest Chrystus, ze względu na świadectwo nasze. Jezus Chrystus powiedział, iż po tym poznają, że jesteście jego uczniami, jeżeli miłość wzajemną mieć będziemy.

Jezus pokazał przy studni spotkania z Samarytanką Prawdę i Miłość, czyli Siebie. Powiedział, iż już nadeszła godzina, gdy prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i w prawdzie. Czasami posiadamy takie rozdwojenie jaźni w kwestii miłości i prawdy. Zdarza się, iż w imię miłości chcemy swoich współwyznawców "zagłaskać" na śmierć, jednocześnie w imię prawdy "zniszczyć" tych, którzy nie myślą jak my.

Modlitwa zanoszona do naszego Pana uczy nas pokory, gdyż wyraża zależność od niego - tego, który jest początkiem i końcem, tego, który nie może zaprzeczyć samego siebie, tego, od którego miłości nic nie jest w stanie nas odłączyć, o ile w tej miłości jesteśmy.

Zatem, gdy spotykam się z ludźmi z różnych wspólnot jedno pytanie nasuwa mi się na myśl i nie jest to pytanie: z jakiego kościoła jesteś, czy też: czy modlisz się stojąc czy klęcząc, lecz czy twoim Panem i Zbawicielem jest Jezus Chrystus? Tydzień powszechnej modlitwy o jedność chrześcijan nie jest tylko dla przedstawicieli kościołów i wspólnot, lecz dla każdego z nas. Uczy mnie również, jak ważne są relacje ze swoimi współbraćmi, pomimo różnic, które nas dzielą. Czy takie wydarzenie jest potrzebne? Czy takie wydarzenie coś wnosi? Popatrzmy na naszego mistrza, o co On się modlił i jak ówczesny Chrześcijanin przez głoszenie słowa, świadectwo życia i modlitwy zmienili świat mocą Boga Żywego. To nie jest coś, co przeminęło. To nie jest coś, co się skończyło. Głoszenie słowa, świadectwo życia i jedności w modlitwie przemienia świat i dzisiaj.

Robert, Kościół Chrześcijan Baptystów

W sobotę 31 stycznia na wieczornej mszy św. i późniejszym spotkaniu nasza parafia gościła dwóch przedstawicieli kościołów protestanckich. Homilia ks. Jana Ostyryka z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego i spotkanie to podkreśliło jak, w pewnej różności chrześcijan można wzajemnie się dopełniać i ubogacać. Pamiętam przytoczone słowa jednego z duchownych, że w kościele prawosławnym ceni duchowość i mistycyzm, w ewangelickim pogłębiony wysiłek zrozumienia Pisma Świętego, a katolicyzmie porządek teologiczny. Razem całkiem nieźle...

Jan, parafianin



[J4, 6-15]

Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni.

Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: "Daj Mi pić!"

Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka:

"Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie,

Samarytankę, bym Ci dała się napić?" Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus

odpowiedział jej na to: "O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: "Daj Mi się napić" - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej".

Powiedziała do Niego kobieta: "Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który

dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?"

W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: "Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam,

nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu".

Rzekła do Niego kobieta: "Daj mi tę wodę, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać".



Duch prawdziwie ekumeniczny wyraża się m.in. w szacunku dla wiary i dyscypliny innych Kościołów, a zarazem na oczekiwaniu analogicznego szacunku dla wiary i dyscypliny własnego Kościoła. Toteż wszelkie manifestacje jedności, dokonywane w braku szacunku dla wiary i dyscypliny Kościoła własnego lub cudzego, są ekumeniczne tylko pozornie, bo w gruncie rzeczy są przeciwne prawdziwemu ekumenizmowi. Ekumenizm jest to podjęcie trzech wielkich przedsięwzięć. Po pierwsze, to praca nad przezwyciężaniem narosłych w ciągu wieków wzajemnych uprzedzeń i niesprawiedliwych stereotypów. Po wtóre, ekumenizm to cierpliwe budowanie przez kompetentnych przedstawicieli dialogujących ze sobą Kościołów i Wspólnot wzajemnej życzliwości, uświadamianie sobie różnic oraz stawianie sobie pytań, czy niektórych z tych różnic nie dałoby się przezwyciężyć, a może dałoby się niektóre zobaczyć jako wzajemnie uzupełniające się aspekty tej samej prawdy, itd. I wreszcie po trzecie, ekumenizm to realizowanie tej duchowej wspólnoty między chrześcijanami różnych wyznań, która już dzisiaj jest możliwa do osiągnięcia. o. Jacek Salij na podst. Dekretu o ekumenizmie

Potrzeba jedności chrześcijan jest mi bardzo bliska. Wyrażam ją w solidarności ze wszystkimi, którzy kochają Jezusa Chrystusa, których życie jest obrazem Ewangelii. Razem przecież dajemy świadectwo naszego Pana.

Wydaje się, że na moje zainteresowanie ekumenizmem duży wpływ miały przeżycia z okresu dorastania. Uczestniczyłam wtedy w spotkaniach dzieci i młodzieży w mojej rodzinnej parafii. Były to lata osiemdziesiąte, kiedy wsłuchiwalismy się w relacje starszej młodzieży – uczestników spotkania ekumenicznego (Rzym - Europejskie Spotkanie Młodych, organizowane przez wspólnotę braci z Taize), rozważaliśmy też dokumenty posoborowe dot. ekumenizmu. To było dla wszystkich coś nowego. Jako „małolata” przysłuchiwałam się tym dyskusjom, a poruszane tematy robiły na mnie ogromne wrażenie. W kolejnych latach angażowałam się już w przygotowania wieczornych modlitw w duchu Taize, podobnych do tych, jakie gromadzą w soboty młodzież w Borówcu i sama uczestniczyłam w ESM. Te spotkania uczyły nas wzajemnego szacunku i dialogu, nastawione były na radosne dzielenie się. We mnie rodziły nadzieję jedności, ale też pytania o granice. Mam też z tego czasu inne wspomnienie, które potem zaowocowało podwójnie. W mojej parafii był Ruch Światło-Życie, a w sąsiedniej – Odnova w Duchu Świętym. Przyjaźniłam się z nimi i kiedyś zostałam zaproszona na Seminarium Odnovy w Duchu Świętym, które przyjełam. Odbywało się ono w piątkowe wieczory, tak jak nasze oazowe spotkania, patrzono więc krzywym okiem, że „chodzę czasem do duchaczy”. Tamte lokalne antagonizmy dawno zanikły. Pozakładaliśmy rodziny, a wielu z nas odnalazło się w przeróżnych grupach i wspólnotach w Kościele. Zrozumiałam jednak, że wiele uprzedzeń rodzi się niepotrzebnie przez poczucie zagrożenia i stereotypy.

Lata studiów i późniejsze były dla mnie wzmocnionym czasem poznawania wspólnot, duchowości, ruchów i duszpasterstw. Doświadczenie żywego Boga i czerpanie z niezmierzonego bogactwa Kościoła, zachwyt nad tą różnorodnością pokazały mi, że jedność nie oznacza jednolitości. Ekumenizm nie jest łatwy, skoro trudne jest przełamywanie uprzedzeń nawet we własnej wspólnocie i trudne jest zachowanie jedności w małżeństwie, w rodzinie. Ważnym było dla mnie poznanie, że budowanie relacji z wyznawcami innych kościołów nie pozbawia mnie mojej tożsamości, ale ubogaca. Zawsze jest coś, czego się mogę nauczyć i zawsze jest coś czym mogę się podzielić. Ważny jest jednak wzajemny szacunek. Dążenie do prawdziwej jedności wymaga i warto jest wysiłku, ale podtrzymuje nas łaska i modlitwa Pana Jezusa, który stale wstawia się za nami u Ojca.

Magdalena, parafianka

Jedność chrześcijan leży bardzo głęboko w moim sercu. To jest wola Boga wobec nas. Jezus przed ukrzyżowaniem modlił się za wszystkich, którzy będą w Niego wierzyć dzięki słowom apostołów, aby "wszyscy byli j e d n o, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas j e d n o byli..." Ew. Jana 17,21

Przychodzi mi też na myśl dzień Pięćdziesiątnicy. Duch Święty zstąpił na apostołów, kiedy zebrali się w jednym czasie, w jednym miejscu i razem w jedności serc trwali w modlitwie. Dlaczego Bóg czekał aż 50 dni? Dlaczego nie zrobił tego wcześniej? Ponieważ czekał na czas, w którym będą j e d n o.

W tegorocznym Tygodniu modlitwy o jedność Chrześcijan uczestniczyłam w czterech spotkaniach ekumenicznych: pierwszym, prowadzonym przez Wspólnotę Genesis z piękną oprawą muzyczną MateO, następnie w Kościele Ewangelicko-Methodystycznym, Kościele Zielonoświątkowym i dzisiaj, w Borówcu. Budująca jest możliwość wspólnej modlitwy. Wszystkie te spotkania były inne, przybierały charakter wspólnoty, która nas gościła. Na każdym też spotkaniu, nauczanie głosił przedstawiciel innego wyznania, tak jak dzisiaj, w Kościele Rzymskokatolickim – ks. Jan Ostyryk (Pastor Kościoła Metodystów).

Pięknym wyrazem solidarności była w Kościele Zielonoświątkowym wiadomość o przyznaniu ziemi na budowę kościoła, otrzymanej od Rady Miasta po długich staraniach. Była to odpowiedź na braterski apel i prośbę przedstawicieli kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Poznańskiej Grupie Ekumenicznej. Myślę, że to był namacalny i praktyczny wymiar ekumenizmu i jedności, o której mówił Jezus.

Eliza, uczestniczka nabożeństw ekumenicznych

Droga do ŚWIĘTOŚCI

„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa” – to hasło trwającego cyklu duszpasterskiego, nawiązującego do 1050 rocznicy Chrztu Polski w 2016 roku.

Hasłem kolejnego roku duszpasterskiego (2014/2015) jest: **Nawróćcie się i wierźcie w Ewangelię**. Zatem tematem nowego roku liturgicznego będzie NAWRÓCENIE, będące „kluczem” i **drogą do świętości**.

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”

Mt 19,6



Często gdy mówimy o świętości, o powołaniu myślimy natychmiast o kapłaństwie, zakonie, o męczennikach. Czy może być inaczej? Czy powołani do małżeństwa mogą podążać wspólnie drogą ku świętości? W lekturze Żywotów Świętych można znaleźć święte żony i matki, najczęściej jednak nie ma uzasadnienia, że ich oddanie Panu Bogu odbywało się poprzez prowadzenie wraz z mężem świętego życia małżeńskiego. Życie małżeńskie np. św. Moniki nie było wzorowe, swymi modlitwami i cierpieniem wyprosiła ona nawrócenie dla porywczego męża, jak i syna, św. Augustyna. Podobnie bł. Anna Maria Taigi mistyczka, matka siedmiorga dzieci i cierpliwa żona uciążliwego męża. Skoro jednak małżeństwo chrześcijańskie jest jednym z siedmiu sakramentów świętych, a według Katechizmu Kościoła Ktołickiego "Sakramenty są skutecznymi znakami łaski", to miłość małżeńska jest znakiem miłości Boga, jest drogą do świętości.

Małżeństwo sakramentalne, miłość małżeńska jest drogą do świętości.

21 października 2001 r. Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy parę małżonków: **MARIĘ CORSINI** i **LUIGIEGO BELTRAME QUATTROCCHICH**. Ich wspólna beatyfikacja jest objawieniem prawdy, że chrześcijańskie małżeństwo jest drogą do świętości. Sakrament małżeństwa zawarli 25 listopada 1905 roku w Bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie.

Luigi Beltrame Quattrocchi urodził się w 1880 r. w Katanii na Sycylii. Gdy miał 10 lat jego rodzina przeniosła się do Rzymu, gdzie spędził resztę życia. Ukończył studia prawnicze i został adwokatem. Mając 25 lat ożenił się z młodszą od niego o cztery lata Marią Corsini. Wychowali czworo dzieci: dwóch synów, którzy poszli drogą kapłaństwa, i dwie córki, z których jedna została zakonnicą.

Maria Luiza, pochodząca z XVI-wiecznego rodu książęcego Corsini, urodziła się 24 czerwca 1884 we Florencji, jako jedyna córka kapitana grenadierów, Angiola i Julii, damy z arystokratycznej rodziny Salvi. Dla małej Marii data jej własnych narodzin miała doniosłe znaczenie. Podobnie bowiem jak w późniejszych latach łączyła ona każdą ważną chwilę z odpowiadającą jej osobą jakiegoś świętego, tak również fakt przyjscia na świat akurat 24 czerwca, w dniu poświęconemu św. Janowi Chrzcicielowi.

Szczęśliwe życie małżeńskie wzbudzało w Marii pragnienie bycia ze swoim mężem na wiečność. Dawała mu wyraz w licznych tekstach, nabrało ono jednak znaczenia dopiero w obliczu śmierci Luigiego. Wtedy to objawiła się Marii komunია osób silniejsza niż śmierć: „Byliśmy jedną wielką bryłą skalną, jednolitą, bo utworzoną z jednego materiału. Nigdy tak wyraźnie nie ujrzałam chrześcijańskiego małżeństwa w postaci jednolitego głazu, jak wówczas, gdy wynoszono z domu martwe ciało Alojzego. Straciłam odłamek skalnej bryły, którą razem tworzyliśmy. Ten jednolity głaz był chciany przez Boga i uświęcony przez sakrament małżeństwa, stworzony i uformowany przez wzajemne zrozumienie i miłość. To miłość sprawiła, że stał się niepodzielny, niemożliwy do rozbicia.”

Na krótko po śmierci Luigiego Maria odczuwała stałą obecność swojego męża, zwłaszcza podczas modlitwy oraz w trakcie przyjmowania komunii. Do tego doświadczenia przygotowali ją kierownicy duchowi, którzy zapewniali, iż w obliczu śmierci łączność Luigiego z Marią stanie się coraz głębsza i wyraźniejsza. Błogosławiona pozostawiła po sobie jedną z wielu notatek, w której daje wyraz swojej wiary w ponowne pojednanie z ukochanym w doskonałej komunii osób w niebie: „Ufam, że Pan Bóg pozwoli nam kiedyś połączyć się w swym Królestwie w niebie, razem zanurzyć się w tym samym oceanie wiekuistego światła i miłości, w ogniu wiekuistej prawdy. Będziemy tam wszyscy razem, na zawsze.”

Maria swoją postawą okazała ufność w to, iż miłość jej i jej męża trwa, zaś w życiu wiecznym osiągnie swoją pełnię. Jej przykład stanowi świadectwo wiary katolickiej na temat miłości i komunii osób, które rozwijane w sakramentalnym małżeństwie, w Bogu zostaną uwiecznione i pomnożone. Sama zmarła 26 sierpnia 1965.

HDC

POLECAM : „Aureola dla dwojga” Attilio Danese, Giulia Paola Di Nicola. Pierwsza w historii Kościoła para małżeńska wyniesiona wspólnie na ołtarze!

Tradycje świąteczne

22 lutego Katedry świętego Piotra, Apostoła

Do roku 1969 Kościół łaciński obchodził dwa święta związane ze Stolicą Piotrową: Katedry św. Piotra w Rzymie (18 I) i Katedry św. Piotra w Antiochii (22 II). Po reformie liturgii oba te święta zostały połączone w jedno pod wspólną nazwą: Katedry św. Piotra.

Od IV w. chrześcijanie rzymscy znali i obchodzili święto Katedry świętego Piotra, wspominając, że Apostoł był biskupem tego miasta. W ten sposób składali hołd św. Piotrowi za to, że właśnie w Rzymie założył gminę chrześcijańską i miasto to obrał za stolicę chrześcijaństwa. Ponieważ jednak święto wypadło dawniej często podczas postu, dlatego w wielu stronach, np. w Galii, zaczęto je obchodzić 18 stycznia. Z biegiem lat ustaliły się zwyczajowo dwa święta: 18 stycznia Katedry św. Piotra w Rzymie, a 22 lutego Katedry św. Piotra w Antiochii. Według bowiem bardzo dawnej tradycji św. Piotr miał najpierw założyć swoją stolicę prymasa Kościoła Chrystusowego w Antiochii, gdzie przebywał kilka lat, zanim udał się ok. 42 roku do Rzymu i tam poniósł śmierć męczeńską. W 1558 roku papież Paweł IV ustalił ostatecznie 18 stycznia jako pamiątkę wstąpienia na tron rzymski św. Piotra, a 22 lutego na obchód święta objęcia stolicy w Antiochii. Oba święta obchodzone początkowo w Rzymie Paweł IV rozszerzył obowiązkowo na cały Kościół łaciński.

W bazylice św. Piotra w Rzymie za głównym ołtarzem, w absydie, jest tron (katedra), na którym miał zasiadać św. Piotr. Do V w. znajdował się on w baptysterium bazyliki św. Piotra. Drogocenna relikwia składa się jedynie z wielu kawałków drewna, spojonych od dawna bogato zdobionymi płytami z kości słoniowej. Słynny budowniczy bazyliki św. Piotra, Jan Wawrzyniec Bernini (+ 1680), zamknął ów tron w potężnej, marmurowej budowli. Ta właśnie katedra stała się symbolem władzy zwierzchniej w Kościele Chrystusa tak w osobie świętego Piotra, jak również jego następców. Święto to jest więc z jednej strony aktem wdzięczności Rzymian za to, że św. Piotr tak bardzo wyróżnił ich miasto, z drugiej zaś strony - jest okazją dla wiernych Kościoła okazania następcom św. Piotra wyrazu czci. Tron, na którym zasiadał św. Piotr, obecny stale w kościele, gdzie papież odprawia nabożeństwa i sprawuje liturgię dnia, jest nieustannym świadectwem, że biskupi rzymscy mają tę samą władzę nad Kościołem Chrystusa, jaką miał Piotr; że następcami Piotra mogą być tylko biskupi rzymscy.

Teksty ewangeliczne podają nam wiele przykładów, że Chrystus Pan spomiędzy wszystkich Apostołów wyróżniał w sposób szczególniejszy św. Piotra. Warto przypomnieć w tym miejscu dwa: obietnicę prymatu i jej wypełnienie:

"[...] I ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie

przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16, 18-19).

Wspomniany tekst znajduje się we wszystkich starożytnych kodeksach i przekładach. W jego autentyczność nie można więc naukowo wątpić. Słowa obietnicy są skierowane jasno i wyraźnie tylko do św. Piotra. Skierował zaś je Pan Jezus publicznie, wobec wszystkich Apostołów. Obrazy: opoka, klucze, władza związania i rozwiązywania - to wszystko są znane powszechnie symbole władzy.

Pan Jezus faktycznie oddał św. Piotrowi najwyższą władzę w swoim Kościele:

"Gdy spożywali śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy Mnie miłujesz więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje». I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje»." (J 21, 15-17)

Chrystus w przekazaniu władzy posłużył się znanym powszechnie symbolem owczarni i pasterza. W słowach jednoznacznych, wobec świadków - Apostołów, uczynił Piotra pasterzem swojej owczarni. Ojcowie Kościoła przez termin "baranki" rozumieją wiernych, a przez wyraz "owce" - matki tychże baranków, czyli biskupów i kapłanów Kościoła.

Piotr faktycznie sprawował najwyższą władzę w Kościele po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Mamy na to wiele dowodów, które nam przekazał św. Łukasz w Dziejach Apostolskich. To Piotr proponuje w miejsce Judasza wybór następcy (Dz 1, 15-26). Jego propozycja zostaje przyjęta. Piotr przemawia do tłumu w dzień Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 5-38) i do najwyższej Rady żydowskiej (Dz 4, 5-12). Piotr został aresztowany przez Heroda jako głowa Kościoła (Dz 12, 1-19). To w końcu Piotr rozstrzyga na soborze apostolskim, żeby ewangelizację rozszerzyć także na pogan i że neofitów nawróconych z pogaństwa należy zwolnić z nakazów judaizmu (Dz 15, 1-12).

O pobycie św. Piotra w Rzymie piszą Ojcowie apostołscy. Św. Klemens I Rzymski (koniec wieku I) pisze o męczeńskiej śmierci św. Piotra i Pawła w Rzymie. Św. Ignacy (+ 107) mówi w Liście do Rzymian: "Nie jak Piotr i Paweł rozkazuję wam". Św. Papiasz (I-II w.) podaje, że Marek napisał Ewangelię wtedy, gdy Piotr był w Rzymie (Euzebiusz, Historia Kościoła, III, 39). Św. Ireneusz (+ 202) relacjonuje: "Mateusz wydał między Żydami w ich języku Ewangelię wtedy, gdy Piotr i Paweł w Rzymie głosili Ewangelię i zakładali Kościół" (Adversus haereses, III 1, c.

1). Tertulian (+ ok. 240) zapisał: "Jeśli przybędziesz do Italii, masz Rzym... O, jak szczęśliwy to Kościół, któremu całą naukę wraz ze swoją krwią przekazali Apostołowie, gdzie Piotr rodzajem męki zrównany z męką Pańską, gdzie Paweł ukoronowany śmiercią Jana" (De praescripto, c. 36). Wreszcie świadectwo św. Kajusa, kapłana rzymskiego (ok. 210): "Mogę pokazać ci groby Apostołów Piotra i Pawła. Bo gdy pójdziesz do Watykanu albo w kierunku Ostii, znajdziesz groby tych, którzy ten Kościół założyli" (Euzebiusz, Historia Kościoła, II, 25). Dowodem najwymowniejszym, że św. Piotr był w Rzymie i że tam poniósł śmierć męczeńską, jest jego grób. Według podania miał on znajdować się w bazylice św. Piotra pod konfesją. Badania przeprowadzone przed rokiem 1950 potwierdziły głos tradycji. Znalezione tam śmiertelne szczątki Apostoła.

Współcześnie wśród chrześcijan istnieją jednak spory dotyczące zakresu władzy papieża. Z tego powodu Sobór Watykański I (1870) wydał następujące orzeczenie dogmatyczne: **"Nauczamy przeto i orzekamy, według świadectw Ewangelii, że Chrystus Pan bezpośrednio i wprost św. Piotrowi Apostołowi obiecał i powierzył prymat władzy nad całym Kościołem Bożym...** Jeśli by tedy kto powiedział, że św. Piotr Apostoł nie jest przez Chrystusa Pana ustanowiony księciem wszystkich Apostołów i głową widzialną całego Kościoła walczącego, albo że otrzymał on od tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa wprost i bezpośrednio tylko honorowy a nie prawdziwy prymat władzy, niech będzie wyklęty".

Biskupi rzymscy zawsze uważali się i byli uważani za bezpośrednich następców św. Piotra Apostoła. Warto podać przynajmniej kilka przykładów:

W latach 93-96 wybuchł w Koryncie spór gwałtowny pomiędzy wiernymi a tamtejszą hierarchią. Pomimo że żył jeszcze w Efezie św. Jan Apostoł, hierarchia Koryntu odwołuje się do biskupa Rzymu, którym był wówczas św. Klemens I. Ten wystosował do chrześcijan w Koryncie bardzo autorytatywny list.

Św. Wiktor I ok. 190 roku wysłał do wszystkich biskupów list, wzywający ich, aby zwołali synody i rozpatrzyli sprawę daty Wielkanocy. Kiedy synod w Efezie uchwalił datę przeciwną tej, jaką wprowadził papież, św. Wiktor rzucił na tamtejszych biskupów klątwę.

Św. Stefan I (+ 267) pod groźbą klątwy nakazał biskupom Afryki ze św. Cyprianem na czele uznać chrzest udzielony przez heretyków za ważny. Mimo oporu jednostek wszyscy biskupi opowiedzieli się wówczas za papieżem.

Św. Juliusz I (+ 352) w liście do biskupów Afryki użala się, że bez jego wiedzy złożono ze stolicy biskupiej św. Atanazego, patriarchę Aleksandrii, a przecież powinni wiedzieć, "że jest zwyczajem naprzód pisać do nas, aby stąd według sprawiedliwości wszystko było rozstrzygnięte". Tak więc papież rozciągali władzę nawet nad patriarchami.

Św. Syrycjusz (+ 399) uzasadnia troskę o czystość wiary

tym, że "nosi ją w nas Apostoł Piotr, który nas, dziedziców swych, strzeże".

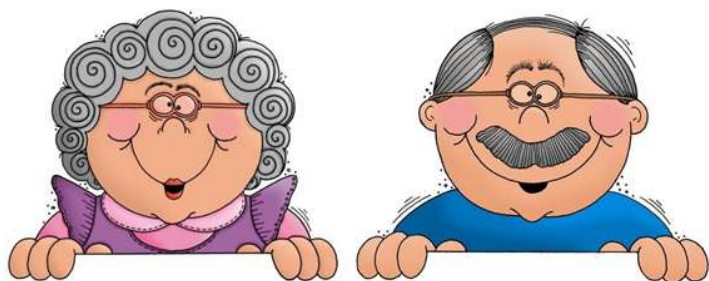
Na Soborze Efeskim (431) legat papieski zasiadał na honorowym miejscu zaraz obok cesarza. A oto fragment jego przemówienia: "Nikomuto nie jest wątpliwym, owszem wszystkim wiekom jest znane, że św. Piotr, Księżę i Głowa Apostołów, kolumna wiary i fundament katolickiego Kościoła, otrzymał od Pana naszego Jezusa Chrystusa... klucze królestwa niebieskiego. Dana mu została władza związywania i rozwiązywania, który aż do tego czasu i zawsze w swych następcach żyje i sędzi. Tegoż tedy według kolejności następcy, najświętobliwszy Ojciec nasz, biskup Celestyn, nas, zastępców swoich, na ten synod posłał". Na ponad 200 biskupów tam zebranych nikt nie zaprotestował.

Podobnie nikt nie wyraził sprzeciwu, kiedy na Soborze Chalcedońskim (451) przemówił legat papieski, nazywając papieża wprost "Głową wszystkich Kościołów", chociaż było wówczas zgromadzonych ok. 600 biskupów. Kiedy odczytano na tymże soborze list papieża św. Leona, potępiający błędy Eutychesa, zgromadzeni ojcowie zawołali: "Piotr przez Leona przemówił!".

Stąd też Sobór Watykański I miał prawo orzec: "Nauczamy przeto i oświadczamy, że Kościół Rzymski z ustanowienia Pana posiada naczelną władzę nad wszystkimi Kościołami. Władza ta Kościołowi Rzymskiemu przysługuje na mocy zwykłego porządku rzeczy. Tę władzę biskup rzymski otrzymał bez niczyjego pośrednictwa... Względem niej mają też obowiązek hierarchicznej uległości i posłuszeństwa pasterze każdego obrządku i każdego stopnia godności oraz wierni, tak każdy z osobna, jako też wszyscy razem wzięci, nie tylko w sprawach wiary i obyczajów, ale również w tych, które należą do karności i rządów Kościoła na całym świecie... Jeśli więc kto mówił, że papież ma tylko obowiązek nadzorowania lub kierowania, a nie najwyższą i pełną władzę rządzenia całym Kościołem... niech będzie wyklęty".

Święto przypomina, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła. Kościół modli się, aby "pośród zamętu świata nasza wiara pozostała nienaruszona".





Dzień Babci i Dziadka

**Z okazji Ich święta, które już minęło,
wszelkiej pomyślności i dużo zdrowia życzy**

Redakcja

Natomiast wspomnień o kochanych osobach nigdy nie za wiele, choć nie ma Ich już wśród nas, więc drukujemy te kartki z rodzinnego albumu poświęconą Kochanej Babci i Kochanemu Dziadkowi.

Moja babcia Ludka

Moja Babcia była bardzo charakterystyczną osobą, 100% kobietą. Targały nią skrajne emocje, śmiech przechodził w płacz, złość zamieniała się w czułość, srogie spojrzenie szybko ustępowało pogodnemu obliczu. Im dłużej jej nie ma tym bardziej mi jej brak, częściej wspominam. Miała troje wnucząt w podobnym wieku, nie raz doprowadzaliśmy ją swoim zachowaniem do rozpacz, nie raz zezłościł się (do teraz śmiejemy się, że każdy z nas dostał od babci „ścierą”), ale zawsze mogliśmy liczyć na jej miłość, opiekę i ciepło.

Pamiętam jej garsonki i kapelusze, pamiętam ciepły piec w pokoju, kapcie robione na szydełku i ogromne ilości jedzenia, którym próbowała nas karmić...

Dziękuję Ci babciu, za piękne i zabawne wspomnienia, jestem z Ciebie dumna tak, jak Ty byłaś ze mnie.

Wnuczka O.

Mój dziadek Kostek

Mój dziadek był najwspanialszym dziadkiem na świecie. Mieszkaliśmy blisko, więc od urodzenia miałem z Nim kontakt. Oboje z babcią opiekowali się mną, gdy moja mama szła do pracy, a ja byłem zadowolony, że mogę tam przebywać.

Chodziłem z dziadkiem po gospodarstwie i nie powiem, że Mu pomagałem, raczej przeszkadzałem, ale mój kochany dziadziuś był cierpliwy i znosił moje towarzystwo.

Dziadek był dobrym gospodarzem, znał się na uprawach, nawet współpracował z Centralą Nasienną prowadząc poletka doświadczalne. Znał się też na hodowli zwierząt i lubił swoją pracę. Posługiwał się narzędziami i prostymi maszynami gospodarskimi. Natomiast, gdy do gospodarstw wkraczała technika miał kłopoty. Kupił owszem samochód, ale nim nie umiał jeździć. Z najmłodszym zięciem kupili traktor, ale o obsłudze go nie miał pojęcia.

Z tym właśnie wiąże się moje wspomnienie. Traktor stał w stodole, ja jako sześciolatek brzdąc, z moim młodszym o dwa lata kuzynem Krzysiem, młodsze pokolenie „znawców techniki” uruchomiliśmy maszynę, a bojąc się reprimendy dziadka schowaliśmy się w słomie. Dziadek przybiegł wystraszony, ale nie umiał poradzić z wyłączeniem silnika. Narobił paniki i poszedł szukać pomocy, wtedy my wyszliśmy z ukrycia i przekręciwszy kluczyk w stacyjce zapanowaliśmy nad terkoczącą maszyną.

Dzięki temu, że mieliśmy tak kochanego dziadka, skończyło się tylko na pouczeniu. Natomiast przed sąsiadami dziadek chwalił się jakich ma mądrych wnuków.

Wnuk M.



A

ADOROWAĆ BOGA

Chciałbym, abyśmy wszyscy postawili sobie pytanie: czy ty, czy ja czcimy Pana? Zwracamy się do Boga tylko, aby prosić, dziękować, czy też idziemy do Niego także, aby Go adorować? Cóż zatem oznacza adorować Boga? Oznacza to uczyć się przebywania z Nim, zatrzymywania się, aby z Nim

porozmawiać, czując, że Jego obecność jest najprawdziwsza, najlepsza, najważniejsza ze wszystkich. Każdy z nas ma w swoim życiu - w sposób świadomy, a może czasem nie zdając sobie z tego sprawy - dobrze określony porządek rzeczy, które uważa za bardziej lub mniej ważne. Adorować Pana oznacza przyznać Mu miejsce, które Mu się należy. Adorować Pana oznacza wyznawać, wierzyć - jednak nie tylko samymi słowami - że tylko On naprawdę kieruje naszym życiem. Adorować Pana oznacza, że wobec Niego jesteśmy przekonani, że jest On jedynym Bogiem naszego życia, Bogiem naszej historii.

Homilia, bazylika św. Pawła za Murami, 14 kwietnia 2013

Zwyczaje popielcowe w różnych krajach

Środa Popielcowa – początek Wielkiego Postu – to we wszystkich krajach katolickich dzień refleksji i skupienia. Nie wszędzie jednak przebiega on tak samo jak w Polsce. Tam, gdzie dawne tradycje są szczególnie trwałe, przed obowiązującym wszędzie obrzędem posypywania głowy popiołem, kultywuje się zwyczaje dla nas egzotyczne. Chyba najbardziej popularnym z tych zwyczajów jest pogrzeb sardynki w Hiszpanii. Szczególnie dla nas egzotyczne są zwyczaje krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie tradycje katolickie zmieszały się z prekolonialnymi.

U nas karnawał kończy się we wtorek tzw. śledzikiem. Znacznie bardziej spektakularne formy zwyczaj ten przyjmuje w Hiszpanii. W Środę Popielcową wierni, zanim udadzą się do kościoła, by posypać głowy popiołem, biorą udział w „entierro de la sardina” – pogrzebie sardynki. Odbywa się on w wielu miejscowościach w różnych regionach Hiszpanii. Pogrzeb sardynki wiąże się oczywiście z tym, że dawniej podczas całego Wielkiego Postu nie spożywano mięsa. Jedzono za to bardzo dużo ryb. „Żałobnicy” „litują się” więc nad ich losem.

Ogromnej wielkości (czasem nawet rozmiarów rekina z filmu „Szczęki”) sardynkę ze szmat i papieru obwozi się ulicami miejscowości w niby żałobnym kondukcie. Wielu „żałobników” ubranych jest w czarne stroje. Kobiety głośno zawodzą nad losem biednej sardynki. Na koniec kukłę się podpala lub (rzadziej) topi w rzece. Uroczystość często kończy pokaz ogni sztucznych. Dopiero wieczorem zaczyna się okres refleksji i skupienia.

W krajach pozostających pod wpływem kultury hiszpańskiej odbywają się podobne uroczystości. W Ica – jednym z regionów Peru - w Środę Popielcową organizuje się „entierro del violin” – pogrzeb skrzypiec. Ma on symbolizować zakończenie karnawału i rozpoczęcie Wielkiego Postu.

Tikancha

W Boliwii, gdzie większość mieszkańców to Indianie, zachowała się nieco szokująca dla Europejczyka tradycja mieszania katolicyzmu z dawnymi pogańskimi kultami animistycznymi. Najbardziej widoczne jest to w Andach, zwłaszcza w największym górniczym ośrodku Boliwii – mieście Oruro. Etnografowie boliwijscy



dowodzą, że tamtejsze tradycyjne wierzenia przetrwały 2000 lat. Pod wpływem hiszpańskich kolonizatorów zostały połączone z katolicyzmem, tworząc swoisty fenomen kulturowy. Zastanawiając się nad nim pamiętajmy, że zapewne równie egzotycznie musiał wyglądać katolicyzm w Polsce za pierwszych Piastów.

Oruro ma swoją świętą patronkę – Virgen del Socavón – co można przetłumaczyć jako Matka Boża ze Sztolni. Kopalnie w tym mieście wyglądają tak samo jak 500 lat temu, są to płytkie kopalnie odkrywkowe. Mentalność górników też wydaje się archaiczna. Przed przybyciem Hiszpanów czcili oni boga o imieniu TIW – stwórcę i opiekuna. Hiszpańscy misjonarze nie potrafili wykorzenić jego kultu, choć próbowali utożsamić go z diabłem. Obecnie TIW przybrał imię Tio (po hiszpańsku – wujek, ale tego słowa używa się też w odniesieniu do starszego, doświadczonego mężczyzny). Uważany jest przez mieszkańców Oruro za dobrego diabła, który pokutując za swoje grzechy stał się wiernych za służę Matki Bożej – Virgen del Socavón.

Przed wejściami do sztolni kopalnianych stoją figury przedstawiające Tio. Górnicy, aby zapewnić sobie bezpieczną pracę, składają mu ofiary – kładą obok niego np. papierosy. Najbardziej spektakularną „prezentacją” oryginalnych boliwijskich wierzeń i zwyczajów jest karnawał w Oruro, na który przybywa aż 400 tysięcy ludzi z kraju i zagranicy.

Środa Popielcowa jest zakończeniem i jednocześnie zwieńczeniem karnawału w Oruro. Poza obrzędem posypywania głów popiołem w kościele, ludzie spryskują napojami alkoholowymi ulice, prosząc Boga i pośredniczącego w kontakcie z Bogiem bożka Tio o lepszy los. Powszechny jest też zwyczaj przyozdabiania wówczas miejsc pracy oraz obwiązywania karnawałowymi serpentynami narzędzi pracy, zwany w języku miejscowych Indian „tikancha”.



23 lata istnienia Radia Maryja

Radio Maryja powstało w 1991 roku z siedzibą w Toruniu. Dyrektorem jest o. Tadeusz Rydzik. Radio Maryja to polska rozgłośnia radiowa o charakterze społeczno – katolickim. Założona przez zakonników ze Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (redemptorystów). Jest jedyną rozgłośnią radiową o charakterze religijnym słyszaną w Polsce. Część emitowanych audycji pokrywa się z równoległą transmisją w Telewizji TRWAM.

Decyzja o założeniu Radia Maryja została podjęta 10 lutego 1990 roku w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Już w marcu 1991 roku prowincja o. Redemptorystów w Polsce zgodził się na start radia. W czerwcu 1991 roku stacja otrzymała pierwsze pozwolenie na stacje nadawcze w Toruniu i Bydgoszczy. W grudniu tegoż roku Radio Maryja rozpoczęło nadawanie programu radiowego jako stacja lokalna.

Powstanie tego radia wywołało wiele dyskusji nie tylko pozytywnych. W archiwum Radia Maryja przechowuje się wszystkie negatywne i kłamliwe opinie o tym radiu. Wielkim obrońcą Radia Maryja był św. Jan Paweł II. Wyrażał też wdzięczność wszystkim jego twórcom. W Rzymie 29 marca 1995 roku do pielgrzymów Radia Maryja powiedział: „Ja Panu Bogu dziękuję codziennie, że jest w Polsce takie radio, że się nazywa Radio Maryja.” Dalej mówił: „Myślę, że macie wiele do zrobienia w Polsce, wiele do zrobienia przez modlitwę codzienną, przez gruntowanie, przez pogłębianie wiary, przez wpływ na młodzież.”

Program tej rozgłośni jest wszechstronny, obejmuje modlitwę, katechezę, informacje, muzykę religijną. Radio Maryja współpracuje z Kościołem w wielu ważnych sprawach. Angażuje się w życie Kościoła modląc się za jego jedność, za polskie społeczeństwo, za młodzież, za polskie rodziny, których los budzi wiele zastrzeżeń.

Dla wielu ludzi, szczególnie dla ludzi chorych Radio Maryja ma wielkie znaczenie. Ludzie obłożnie chorzy, niedołążni są bardzo związani z tą rozgłośnią. Jest to dla nich jedyne pocieszenie, gdy mogą słuchać słów płynących z radia, mogą się łączyć we wspólnej modlitwie różańcowej, uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim i we mszy Św.

Istnienie założonego 23 lata temu Radia Maryja to wielki sukces jego twórców i sukces wielu ludzi wokół niego zgromadzonych i wspierających go modlitwą i zaangażowaniem. Szybkie tempo rozwoju zawdzięcza słuchaczom z Polski i ze świata. Współpracownicy i przyjaciele Jana Pawła II wspominają, że wiele razy Ojciec Święty dawał im polecenie, aby bronili Radia Maryja. Słowa Jana Pawła II powinni wziąć do serca katolicy i dążyć do tego, by Radio Maryja trwało i nieustannie spełniało swą wielką rolę.

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej

Opis przyniesienia przez Maryję Dzieciątka Jezus do świątyni jerozolimskiej zawarty jest w Ewangelii św. Łukasza. W scenie tam przedstawionej biorą udział: dzieciątko Jezus, Maryja, św. Józef, starzec Symeon, prorokini Anna i dziewczynka. Święto to powszechnie jest znane pod nazwą Matki Boskiej Gromnicznej, a nazwa oficjalna Ofiarowanie Pańskie. Bowiem Najczystsza Matka staje z Dzieckiem na ręku na progu świątyni, by poświęcić Dziecię i złożyć Je Bogu w ofierze. Ceremonia święcenia świec i procesja z zapalonymi świecami sięgają najdawniejszych czasów. Światło świecy ma wyobrażać Chrystusa Pana i uczcić Jego Matkę jako opiekunkę całej ludzkości. Świecę czyli gromnicę, od której to nazwy pochodzi „Gromnicznej” przynoszą wierni do kościoła, kapłan poświęca odmawiając specjalne modlitwy. Później odbywa się procesja z zapalonymi świecami, których światło podtrzymuje się podczas nabożeństwa. Gromnica ma wielką moc: chroni przed burzą, pożarem i innymi nieszczęściami, a w chwili śmierci daje się konającemu do ręki, by uprosić dla niego wstawiennictwo Matki Bożej.

Ludzkie wierzenia stworzyły wiele legend dotyczących opiekuńczej roli Matki Boskiej Gromnicznej. W jednej z nich autorstwa M. Gawalewicza czytamy: **„Nie tylko ludzie, lecz wszystko co żywie, w Maryi Panny zostaje opiece. Ona się światem troszczy dobrotliwie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklętą drobnymi, nawet robakiem co wypelza z ziemi na Zwiastowanie, gdy się wzbudzi wiosną, bo Ona świata jest Matką litosną! Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczką w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką.(.....) Panienska święta staje im na drodze z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu. (....) Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem i słyszą szepty pod słomianym dachem: w Twoją opiekę weźmij nas Maryjo! I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska....”**

Widzimy, że to szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej, którą uważano za opiekunkę zagród i ludzi jest bardzo ważne. W Polsce w każdej ważnej potrzebie zanoszą się pokorne modły do Bogurodicy. Pod tym względem dobrym przykładem byli prawie wszyscy królowie polscy. Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej nastraja wiernych poważnie i przypomina, jak mało ważne są rzeczy tego świata, a nasuwa myśli o godzinie śmierci, na którą zawsze powinniśmy być przygotowani.



parafialnej **NIANI** RADY i PORADY

CO Z TĄ MATEMATYKĄ?

Kiedy nasze dziecko idzie do szkoły podstawowej, chcemy mu zapewnić jak najlepszy start, dlatego wybieramy dobre przedszkole, z dobrą kadrami, przyjazne, profesjonalne i bezpieczne. Dziecko w toku zajęć przed szkolnych zdobywa wiele umiejętności, których nie sposób nauczyć się w domu. Dzieje się to głównie za pomocą kontaktu z grupą rówieśniczą, ale również dzięki profesjonalnie przygotowanym programom edukacji przedszkolnej. Są one przygotowane przez sztab specjalistów w oparciu o podstawę programową, tak aby żadna ze sfer rozwoju dziecka nie została pominięta. Potem czas na szkołę średnią, „już za rok matura”, piszemy „próbna” i okazuje się, że MATMA LEŻY! A raczej nasze dziecko i jego rówieśnicy „leżą”, bo matematyka – to najczarniejsza dziura ze wszystkich dziur.

Okazuje się, że nauka matematyki tak naprawdę zaczyna się już od wczesnego dzieciństwa. To właśnie w okresie przedszkolnym (począwszy już nawet od trzylatków) dziecko powinno zdobyć taką wiedzę, taki zbiór doświadczeń, by w klasie I oraz w klasach wyższych z powodzeniem zdobywać nową wiedzę matematyczną. Według Jeana Piageta dziecko siedmioletnie powinno osiągnąć poziom operacyjnego rozumowania na poziomie konkretnym. Jest to poziom rozumowania niezbędny do nauki matematyki. Bez osiągnięcia tego etapu uczeń ma poważne problemy z przyswojeniem sobie pojęcia liczby z jej najważniejszymi aspektami (kardynalnym, porządkowym, symbolicznym i arytmetycznym), z opanowaniem czterech podstawowych działań arytmetycznych, czyli dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia, rozumieniem stałości masy, długości, liczby oraz z rozwiązywaniem nawet prostych zadań z treścią. Oznacza to, że to właśnie okres przedszkolny ma znaczący wpływ na naukę matematyki w latach późniejszych, tworząc niejako podwaliny skutecznej nauki matematyki w szkole.

Często jest jednak tak, że widząc, że nasze dziecko rozwija się wspaniale nie zajmujemy się stymulowaniem jego rozwoju, tłumacząc, że na naukę przyjdzie jeszcze czas, że w szkole dziecko nauczy się najpotrzebniejszych rzeczy. Jest również

tak, że mimo sygnałów ze strony kadry przedszkolnej, że dziecko rozwija się w sposób nieharmonijny, wolniejszy od rówieśników, bagatelizujemy problem, licząc na to, że dziecko samo z tego wyrośnie, nauczy się, tym bardziej że rodzice nie mają porównania funkcjonowania ich dzieci w sytuacji zadaniowej z innymi dziećmi. Niestety programy nauczania przedszkolnego są dostosowane do dziecka przeciętnego, a pomoc indywidualna nie jest w stanie wesprzeć ani dziecka, w którym drzemią zdolności matematyczne, ani dziecka, które najprawdopodobniej będzie miało problemy z nauką tego przedmiotu.

Rodzice intuicyjnie większy nacisk kładą na rozwój mowy dziecka, to, czy jest grzeczne i jak dużo już wie. Okazuje się, że w przeciętnej klasie szkolnej tylko dwie trzecie ma zdolności matematyczne, a 25% dzieci ma nadmierne trudności w nauce matematyki. Lekcja matematyki ma to do siebie, że łatwo tu osiągnąć sukces, ale jeszcze łatwiej o porażkę. Wszak wystarczy podać zły wynik i już dziecko dostaje informację, że coś mu się nie udało. Dobrze, jeśli dziecko nie zraża się początkowymi niepowodzeniami, ale jest wiele dzieci wrażliwych, z mniejszym poczuciem własnej wartości.

Problem dziecka z matematyką w szkole podstawowej potęguje dodatkowo fakt, że treści w nauczaniu matematyki są ułożone w większości w sposób spiralny. Oznacza to, że każdy etap nauki matematyki musi być dobrze opanowany, by poradzić sobie z kolejną porcją wiadomości. Szczególnie ważne jest to na początku edukacji, bo dziecko, które nie radzi sobie od samego początku, szybko zostanie zakwalifikowane jako niezdolne do nauki nie tylko matematyki, ale też później innych przedmiotów, takich jak chemia czy fizyka, będzie również sfrustrowane swoimi niepowodzeniami, co być może na zawsze udaremni jakiegokolwiek sukcesy w tej dziedzinie. Etykieta dziecka niezdolnego rzutuje również na relacje nauczyciel–uczeń oraz na relacje koleżeńskie między dziećmi.

Jak zatem pomóc przedszkolakowi, by stał się uczniem w pełni gotowym do wyzwań, jakie stawia przed nim nie tylko matematyka, ale również inne przedmioty ścisłe, takie jak chemia czy fizyka? Należy je wspierać w rozwoju operacyjnego rozumowania. Z pomocą przychodzi nam metoda oraz książka pt. „Dziecięca matematyka” autorstwa Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej i Ewy Zielińskiej. Jest to metoda adresowana zarówno do nauczycieli, jak i do rodziców, którzy po dokładnym zapoznaniu się

z książką mogą wspierać dzieci w nauce matematyki. Aby skutecznie zająć się procesem wspomagania, należy ustalić, na jakim etapie rozumowania jest dziecko, a dokładniej, czy osiągnęło już poziom operacji konkretnych. Diagnozę najlepiej powierzyć specjalście, ale gdy nie ma takiej możliwości, szczegółowy opis zamieszczony jest w książce tych samych autorek o tytule „Dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się matematyki. Przyczyny, diagnoza, zajęcia korekcyjno-wyrównawcze.” (Warszawa, WSIP 1997). Ważnymi wskaźnikami operacyjnego rozumowania są:

- operacyjne rozumowanie w obrębie ustalania stałości ilości nieciągłych – oznacza to, że dziecko rozumie, że liczebność zbioru nie zmienia się bez względu na to, jakim przekształceniom w przestrzeni one ulegną. Możemy dowolnie przekładać przedmioty do policzenia, mogą one zajmować dużo miejsca w przestrzeni bądź niewiele, ale dziecko będzie miało świadomość, że przedmiotów jest nadal tyle samo.
- operacyjne porządkowanie elementów w zbiorze przy wyznaczaniu konsekwentnych serii – to umiejętność układania elementów w zbiorze według danej cechy, najczęściej wielkości. Ułatwia to późniejsze zapoznanie się z aspektem porządkowym liczby, umiejscawianie cyfr w szeregu innych cyfr.
- operacyjne rozumowanie w zakresie ustalania stałości masy - oznacza to, że dziecko rozumie, że zmiana w strukturze masy nie zmienia jej ilości (bez względu na to, czy z porcji plasteliny zrobimy kulkę, placek czy węża, będzie jej tyle samo).
- operacyjne rozumowanie w zakresie ustalania stałości długości przy obserwowanych przekształceniach – jest to wiedza o tym, że bez względu na to, czy sznurek jest rozwiązany, czy zawiązany, długość pozostaje ta sama. Osiągnięcie tego etapu pozwala na łatwiejsze opanowanie umiejętności mierzenia długości, jak również jest pomocna w kształtowaniu intuicji geometrycznych.
- operacyjne rozumowanie w zakresie ustalania stałej objętości cieczy – dziecko powinno rozumieć, że ta sama ilość wody wlana do różnych naczyń przybiera różne formy, może się wydawać, że jest jej mniej lub więcej, ale realnie ilość wody zostaje taka sama mimo zachodzących przekształceń.

Wydaje się, że te umiejętności są oczywiste, ale przecież człowiek nie rodzi się z taką wiedzą. Musi ją zdobyć poprzez nabycie określonej dla danego dziecka ilości doświadczeń.

Oprócz osiągnięcia przez dziecko stadium operacji konkretnych (aby później po siódmym roku życia

przejsć do stadium operacji formalnych), by jeszcze dwie rzeczy: odporność emocjonalna oraz opanowanie umiejętności takich jak liczenie, również wyznaczanie wyniku dodawania i odejmowania w pamięci. Odporność emocjonalna potrzebna jest, by dziecko w sytuacji trudnej, jaką jest pójście do nowej szkoły, potrafiło zaprezentować wiedzę w sytuacji odpowiedzi ustnej czy sprawdzianu wiadomości. Autorki „Dziecięcej matematyki” uwzględniły również ćwiczenia wspomagające dziecko w jego odporności emocjonalnej, zdając sobie sprawę z tego, że nawet najszersza wiedza nie jest przydatna wtedy, gdy dziecko z powodu stresu nie jest w stanie powiedzieć lub napisać ani słowa, bo ma pustkę w głowie. Jeśli chodzi zaś o liczenie, dziecko musi funkcjonować na poziomie symbolicznym i ikonicznym, nie odwołując się do poziomu aktywnego, czyli działań na konkretach. Praktyce oznacza to, że dziecko powinno liczyć w pamięci, ewentualnie przy trudniejszych działaniach posługiwać się palcami czy patyczkami. Dodatkowo, aby dziecko nie miało problemów w uczeniu się przedmiotów ścisłych, warto również zwrócić uwagę na takie umiejętności jak:

- znajomość schematu własnego ciała, orientacja w przestrzeni i na kartce papieru, znajomość stron prawej i lewej,
- układanie rytmów, wyklaskiwanie ich, rozumowanie następstw czasowych, pór dnia, roku, miesięcy, dni tygodnia,
- płynne liczenie, odróżnianie liczenia poprawnego od błędnego, sprawne dodawanie na konkretach, zbiorach zastępczych, a następnie w pamięci,
- przewidywanie przyczyn i skutków zdarzeń,
- znajomość sensu pomiaru długości, wagi, ilości płynów,
- klasyfikacja (u dziecka kończącego zerówkę powinna ona znajdować się na poziomie kolekcji),
- rozwiązywanie zadań arytmetycznych i zapisywanie działań arytmetycznych,
- intuicje geometryczne,
- konstruowanie gier (jest ono przydatne w uczeniu dziecka reguł i zasad).

Opanowanie tych wszystkich umiejętności zapewni dziecku pewny start w szkole podstawowej. Są to również umiejętności, które wspomagają ogólny rozwój intelektualny dziecka i przenoszą się na inne dziedziny życia, już nie związane z matematyką.





Niech żyje bal!

Strzeliły w niebo korki szampana, kolorowe fajerwerki oznajmiły światu kolejny Nowy Rok, a wraz z nim nastąpił karnawał - czas radości i zabawy. W sumie to nawet dobrze, że moment imprezowej beztroski przypada właśnie teraz, kiedy dni jeszcze krótkie i wilgotne, a za oknem szaroburo, bo pogoda wciąż kaprysi nie mogąc zdecydować się czy to jesień, zima czy też może galopujące przedwiośnie. Póki co śniegopodobna masa przykryła ulice, a temperatury nie zachęcają do aktywności na świeżym powietrzu.

- Brazylijczycy to mają fajnie.... Westchnie niejeden przedstawiciel męskiego gatunku, tzw. typ bierny kanapowy gapiąc się zimową porą w telewizor, gdzie aktualnie nadają wiadomości.

Tak sformułowaną wypowiedzią pan i władca ryzykuje, że nad jego głową zaczną gromadzić się czarne chmury.

- A co ty taki nagle egzotyką uwiedziony, czyżby nasz rodzimy karnawał ci zbrzydził? – W tym momencie doświadczona małżonka nie patrząc w szklany ekran jest w stanie podążyć zawitymi ścieżkami męskiego myślenia. Brazylia... Przecież nie od dziś wiadomo jak wygląda karnawał w Rio: skąpo odziane tancerki z kocią gracją prezentujące swoje wdzięki na ruchomych platformach w hulaśliwie pulsujących rytmach samby. Przedstawicielki słynnych brazylijskich szkół samby działają wyjątkowo ożywczo na męską wyobraźnię.

- Oj tam, czepiasz się: nasz karnawał nie jest zły, ale w takiej Brazylii to nie trzeba się wysilać: żadnych strojnych kiecek, garniturów i krawatów; prawie nic się nie ubiera, jest słońce, ciepło, muzyczka gra, jakieś piórka, trochę błyskotek i jest przyjemnie.

- Jakie błyskotki? Przecież to sam silikon pokryty makijażem. Ale jeśli wolisz takie podrasowane aniołeczki machające piórami to proszę bardzo....

Atmosfera gęstnieje, awantura wisi w powietrzu, bo statystyczna żona tak już ma, że rozpracowuje taktykę myślową męża zanim jeszcze ten otworzy usta w swojej własnej obronie. Próba defensywna nie zawsze wypada przekonująco:

- Ależ kochanie, wyluzuj, przecież te panie są tysiące kilometrów stąd... i zasadniczo jednak mają coś na sobie, chociaż niedużo.

- Stop wybujałej fantazji: chcesz mi wmówić, że faceci są na tyle przyzwoici, że przyglądają się tylko tym zakrytym częściom ciała?

- O właśnie...

- Ty orzeł to już lepiej do kraju wracaj, bo jak jeszcze raz kompas ci się zepsuje i zmienisz kierunek, to wyskubię ci twoje własne pióra osobiście. I będziesz orzeł nietot. Pamiętaj, że za dwa dni idziemy na bal karnawałowy?

- Pamiętam, no i....?

- Smoking odprasowany?

Ach te bale... kiedyś to się szalało... dziś raczej są to stylowe imprezy na mieście, w kręgu znajomych. Czar minionej epoki oraz dworski klimat raz do roku przypomina nam telewizja transmitując koncert noworoczny z Wiednia. Bo przecież Wiedeń to najelegantsza i najbardziej znana sala balowa Europy. Szlachetna oprawa muzyczna pozwala nam przynajmniej oczami wyobraźni przenieść się w czasy rodziny Straussów i spojrzeć z nostalgią na tamten świat.... Ale to już było, nie każdy lubi usztynioną salonową powagę i etykietę. Rozprężenie obyczajowe nakręcane postępowym cywilizacyjnym sprawiło, że współczesne karnawały kulturowo raczej bardziej przypominają Brazylię, niż Wiedeń. Swobodne rytmy latynosko – dyskotekowe trochę wyparły z parkietów dostojnego walca czy zmysłowe tango. Standardy usunęły się nieco w cień może mniej popularne, stały się rozrywką elitarną. Nie każdy znajdzie w sobie tyle samozaparcia, aby nauczyć się podstawowych kroków i figur, a do tego jeszcze trzeba utrzymać jakoś tę nieszczęsną 'ramę'. Ale za to jeśli już tyknie się parkietowego bakcyła, wtedy taniec staje się prawdziwą przyjemnością. Dobrze, że są jeszcze tacy, którzy kultywują salonowe tradycje np. w postaci balów debiutantek i debiutantów. Trochę nobliwie, ale jakże szlachetnie. Aż żal odstawiać do lamusa te kotyliony i karnećki, krynoliny, wachlarze, powłóczyście suknie i jedwabne rękawiczki; fraki, lampasy, spinki do mankietów, muchy i muszniki i poszetki, cylindry i etole. W tym momencie zastanawiam się, jakim cudem w jednym felietonie dokonałam tak przedziwnej kumulacji tytuł archaicznych pojęć garderobianych. Rozszyfrowanie ich odpuszczam i pozostawiam ciekawskim, bo inaczej zrobi się ciasno i zabraknie miejsca na tekst ks. proboszcza!

Czasy, kiedy kontakt z ciałem w tańcu odbywał się przez rękawiczkę, nie metodą bezpośrednią – organoleptyczną, także już minęły. Dobrze, że chociaż na studniówce nasz swojski polonez od lat honorowe miejsce utrzymuje. Wprawdzie relikwiny przeszłości, ale symbol szlacheckiej tradycji. Żeby nie było, że Polacy bawić się nie potrafią. Polak potrafi, a i owszem, czemu nie, tylko potrzebuje czasu i w większości przypadków procentów, aby się ośmielić.... Między ośmielić, a ośmieszyć istnieje cienka granica, ale bez przesady. Nie będziemy tu propagować zdrożnych treści, niemniej jednak faktem jest, że wielu z

nas potrzebuje wzmacniacza, aby pokonać bariery komunikacyjno - towarzyskie. Nie polecamy tej formy integracji, która szybko zwodzi na manowce, a długotrwanie stosowana powoduje ciężkie i nieodwracalne zmiany w organizmach zbyt lekkomyślnych konsumentów... wszystko jest dla ludzi, ale nie wszystko dla wszystkich – ot prosta mądrość ludowa konsumentów taniego wina zasiadających na ławeczce pod sklepem; prosta, ale jakże treściwa. Może należałoby ująć gdzieś w programach edukacyjnych chlubną tradycję nauczania etykiety i dobrych manier? Gdzie młodzi ludzie mają nauczyć się wzorców, chyba nie na dyskotecę? Skąd wiedzieć, że 'biforek' na odwagę przed studniówką nie jest szczytem wyrafinowania i jak zagadać do dziewczyny, żeby po twarzy za nachalność nie dostać? A jak zaprosić do tańca, aby nie dostać kosza? Może to i wiedza staroświecka i w pojęciu niektórych postępowych zbędna, lecz wydaje mi się, że nie każdy musi zgadzać się na wszechobecne spłylenie norm towarzyskich i (tutaj przepraszam za kolokwializm) parkietowe chamstwo. Która z pań miała wątpliwą przyjemność zatańczyć w lepkich wędrujących objęciach ślaniającego się na miękkich nogach 'sznapsbarytona', ta wie o czym mówię.

Taniec jest formą rozrywki, możliwością wyrażania siebie, nośnikiem uczuć i emocji. Nie sposób pominąć w sztuce literaturze jak i w innych sztukach pięknych odnośniki i porównania życia do i tańca balu. Ludzie robią ze swojego życia wieczny bal przebierańców, cały czas udają innych skrywając swoje uczucia i emocje pod różnymi maskami.

- Życie to jeden wielki bal maskowy. Nie chcesz się przebrać?

- Nie.

- To jesteś poza imprezą....

- Jutro bal przebierańców. Kim będziesz?

- Sobą. Nikt mnie nie pozna...

„Niech żyje bal!” Jeden z najśłynniejszych utworów Agnieszki Osieckiej traktujący o niepowtarzalności ludzkiej egzystencji ... drugi raz nie zaproszą nas wcale....” przeszedł do historii muzyki. Dopóki trwa ten ziemski bal zwany życiem, należy korzystać z jego uroków. A co potem, kiedy bal się skończy? Czyżby „Bal wszystkich świętych” obwieszczany współcześnie głosem Krzysztofa Cugowskiego? Brzmi zachęcająco..., jednak to nie w popularnej piosence Budki Suflera, a w Apokalipsie św. Jana znajdujemy opis wielkiej radości tłumu świętych cieszących się z przebywania z Jezusem. Także św. Paweł wspomina tym, czego ... oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują...

Jeśli więc pomyślnie przejdziemy ziemski etap i rozliczymy się z Najwyższym z naszej doczesnej egzystencji, być może co zaciejszym duszyczkom św.

Piotr uchyli wrota do Wiecznej Sali Balowej? Wejściówki na tę imprezę już dawno otrzymaliśmy. Kiedy? Na chrzcie. Może z czasem gdzieś się zagubiły, albo leżą zakurzone gdzieś w kącie? Od nas zależy, czy z nich skorzystamy, póki co droga do nieba wiedzie niekiedy krętymi ścieżkami po stromych schodach. Ale warto. Chociażby dla efektu końcowego:

*„Człowieku, naucz się tańczyć, bo inaczej aniołowie w niebie nie będą wiedzieć, co z tobą zrobić”
(św. Augustyn)*

„Miło szaleć, kiedy czas po temu...” – rzekł niegdyś poeta Jan Kochanowski. Zatem skoro jest karnawał, bawmy się; zanim zabrzmi ostatni akcent karnawału i posypiemy głowy popiołem, kto żyw na parkiet, czas na refleksję i pokutę został odgórnie przewidziany. Świętujemy w stosownym czasie, tyle, że z umiarem, bo jak rzekł inny poeta zza miedzy J. W. Goethe: „Alles In der Welt lässt sich ertragen, nur nicht eine Reihe von schöner Tagen. (wszystko na świecie da się znieść, tylko nie kilka pięknych dni pod rząd).

Beata

PS.

Na karnawałowe wieczory spędzane w domowych warunkach polecam film „Wytańczyć marzenia” z Antonio Banderasem. Edukacyjny walor tańca ukazany w tym obrazie jest bezcenny. Nauczyciel tańca kontra grupa niepokornych licealistów. Warto obejrzeć nie tylko ze względu na znane nazwisko, ale mądry przekaz i sztukę budowania relacji.

Zachęcam do przeczytania...

Książkę przeczytałam... Nie daje mi jednak spokoju słowo, które pojawia się w tytule - "apoftegmat". Zaglądam do słownika wyrazów obcych i już mam wyjaśnienie. Apoftegmat - to krótkie, dowcipne opowiadanie, anegdota lub powiedzenie, trafnie dostosowane do okoliczności, zbliżone do przysłowia. Te zamieszczone w książce zebrane zostały w drugiej połowie V wieku. Są to myśli ojców pustyni i fragmenty dzieł ascetycznych. I tak mamy tu rozdziały:

o wyciszeniu wewnętrznym, o tym, że nic nie powinno być na pokaz, że należy się modlić bezustannie i czujnie, że trzeba być gościnnym i z radością świadczyć miłosierdzie itp.

Pozwolę sobie przedstawić jeden apoftegmat z książki "O pokorze": -Starzec powiedział: "Nie wynos się w sercu nad brata mówiąc, że jesteś od niego bardziej czujny, gorliwy i mądry. Lecz bądź uległy łasce Bożej, w duchu ubóstwa i miłości nieobłudnej, byś nie wpadł w samouwielbienie i nie zaprzepaścił owocu swych wysiłków. Bądź przyprawiony solą duchową w Chrystusie."

Pożyteczna, mądra, refleksyjna...

Przekład: ks. Marek Kozera "Apoftegmaty Ojców Pustyni"
tom 2 - Kolekcja systematyczna, Tyniec Wyd. Benedyktynów
Polecam J.Cz.



Przygotowania do poświęcenia kaplicy.

Z wielkim zaangażowaniem parafianie przygotowywali się do tej ważnej i zarazem historycznej chwili. Sadzono w szpalerze tuje prowadzące do zakrystii, porządkowano obejście, usuwając zbędne materiały budowlane, myto okna i wnętrze kaplicy. Pan Janusz – elektryk kończył instalacje kinkietów na bocznych ścianach i lamp pod sufitem. Na chórze, balustradę wykańczali stolarze, panowie: Przemysław Pospieski i Tomasz Wawrzynowicz. Całe otoczenie przybierało uroczysty wygląd. Aktywni parafianie poza swoją wiedzą zorganizowali zbiórkę ofiar na paramenty liturgiczne, które służą w naszej parafii do dnia dzisiejszego. Warto odświeżyć i przypomnieć te dary parafian: Krzyż procesyjny i facki [to niesione przez ministrantów zapalone światło w czasie uroczystej procesji przy krzyżu], figura Matki Bożej Fatimskiej, Trybularz, welon procesyjny i gong, który służy w czasie sprawowania Eucharystii. Parafianie z Kórnika ofiarowali zestaw ksiąg liturgicznych i księgi do wpisów sakramentów potrzebne w biurze parafialnym. Parafianie z Leszna przynieśli w darze zestaw liturgiczny i ampułki. Zbliżającą się uroczystość poprzedziła, dzień wcześniej, adoracja Najświętszego Sakramentu, była również możliwość skorzystania z sakramentu pokuty. W sprawowaniu sakramentu pomagał ks. Mirosław Skórnicki wikariusz z Kórnik.

Uroczysta Eucharystia z poświęceniem kaplicy.

26 sierpnia, kiedy Kościół wspomina Matkę Bożą Częstochowską o godz. 19.00 rozpoczęła się uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ks. biskupa Grzegorza Balceraka. Po procesyjnym wejściu do kaplicy rodzina pp. Urbańskich wraz z dziećmi przywitała ks. biskupa takimi słowami:

Księżu biskupie, czcigodny gościu i kapłanie,
Co powie borowiecka wspólnota na to powitanie?
Niech mówią serca otwarte i szczerze co czują,
Gdy szczerze proszą w tej kaplicy o jej poświęcenie.
Niech Bogu chwała będzie oddana
I głos wdzięczności doleci do Pana.
Za tych, co w trudzie wznosili te mury
Pełni zapału i pracy pielęgniarki do góry.

Chcemy się modlić za tych, co pracą, modlitwą i ofiarą
Wznosili ten Dom dla Jezusa i Jego Matki na Wielosza chwałę.
Będzie tu królować: Matka Jezusa – Królowa Rodzin.

Niech wierność i dobroć i miłość rodzinna jej lice rozpromienia.

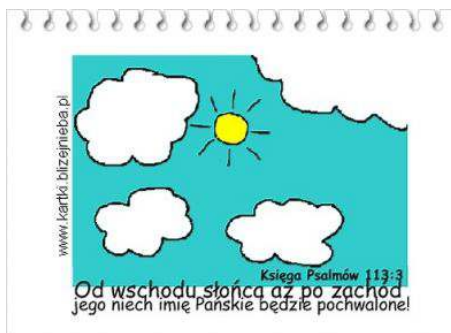
My małe dzieci chcemy być radością dla naszych rodziców
Rozchmurzyć codzienne dni i być promieniem na słotne dni.
Więc drogi księżu biskupie nasz, racz błogosławić parafię i nas.
Niech Eucharystia zjednoczy nas, z Jezusem
i Jego Matką na każdy czas.

Boże! Pieśnią wdzięczności niech szumi Tobie borowiecki las.
Że dzisiaj świętowania po trudach nadszedł upragniony czas.
Cieszcie się z nami przemili goście, żebyście tu zawsze
przychodzili radośnie.

Niech z tego wzgórza Króluje Maryja, a przez Swego Syna
łaski nam zsyła.

Pragnę pozostałe wspomnienia oprzeć na relacji pana Henryka Wachowskiego, które ukazały się w „Kórnicaninie” we wrześniu 2006 roku:

„26 sierpnia o godz. 19.00 odprawiona została przez księdza biskupa Grzegorza Balceraka uroczysta Msza Święta, podczas której nastąpiło poświęcenie kaplicy. Kazanie, nie zawaham się tu powiedzieć, wzruszająco dobitne, bardzo licznie zgromadzonych uczestników i odtąd już proboszcza napełniło radością i dumą z dzieła, w którym uczestniczyli. Niecodzienne we mszy było CREDO. W specjalnej formie wypowiedziane przed biskupem i ludem wymawiał je głośno tylko ksiądz proboszcz. W procesji z darów w długim szeregu przedstawiciele władz gminy i wspólnot parafialnych z Kórnik, Leszna i Borówca. Szli seniorzy, ministranci, młodzież... a wszyscy nieśli piękne dary dla Kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Rodzin. Z wypiekami na twarzy przekazywano dary na ręce celebransa. Schola uczestniczyła aktywnie w liturgii, organy łagodnie podpowiadały melodie. Pan Piotr, przyjaciel Borowieckiej wspólnoty, wykonał Ave Maria. Potem były podziękowania, zresztą krzyżowały się Ci którym dziękowano - dziękowali dziękującym. I nie była to tylko kurtuazja. To potrzeba serca. Wzruszające były podziękowania dzieci. Rodziły jakąś wewnętrzną miękkość, która objawiała się dziwnym iskrzeniem oczu. Na koniec uroczystej liturgii zabrzmiał hymn – „My chcemy Boga ...”. Uroczystość zakończył skromny poczęstunek na zapleczu kaplicy, przygotowany jako dar przez parafian. Tak to było w Borówcu, w ten jeden z najpiękniejszych sobotnich wieczorów sierpnia – Anno Domini 2006”.



Ks. proboszcz
CDN

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,
e-mail: gazeta@parafiaborowiec.pl

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, B. Szarkowicz, O. Urbańska.

minął 2014 rok - sprawozdanie

<p>Styczeń:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Orszak Trzech Króli • Jaselka wykonaniu naszych dzieci pod czujnym okiem pani Barbary Kaczmarek i pani Małgorzaty Hegmit • Dzień wspólnej modlitwy w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. Superintendent ks. Jan Ostryk z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego z Poznania. 	<p>Luty</p> <ul style="list-style-type: none"> • Św. Błażej patron od chorób gardła; msza św. z udzielaniem błogosławieństwa • Wczaso-rekolekcje z dziećmi młodzieżą: Górka Duchowna, Kudowa, Bardo, Wrocław, Krzyżowa, Legnica, Trzebnica. • Balik karnawałowy dla dzieci – prowadzi młodzież. • Gorzkie Żale - nauki głosił ks. Waldemar Partyka OC • Droga krzyżowa o godz. 17.00 dla dzieci i 18.30 dla starszych i młodzieży. 	<p>Marzec</p> <ul style="list-style-type: none"> • 15 marzec - Adoracja Parafialna - mało ludzi • Nabożeństwo do Św. Józefa - patrona ojców. • Rekolekcje wielkopostne głosi ks. Robert Klemens OC. Gostynia • Dzień chorego w naszej wspólnocie. • Gościmy misjonarza ks. Jerzego z Białorusi • Występ chóru z Poznania – „W hołdzie Janowi Pawłowi II”
<p>Kwiecień</p> <ul style="list-style-type: none"> • Misterium Męki Pańskiej wystawione przez młodzież, starszych i dzieci. Zaangażowanych 52 osoby • Przylatują bociany z początkiem kwietnia, duża atrakcja dla dzieci. • Droga krzyżowa ulicami: Zacisze, Źródłana, Osiedle Piaskowe, Zielona Dolina, Rekreacyjna, Osiedle na Skarpie. • Niedziela Palmowa, Caritas parafialna przygotowała stoisko dobroczynne. Poświęcenie palm i uroczysty wjazd „Jezusa” na osłku do kaplicy. • Wielki Czwartek (umycie nóg) - błogosławienie dzieci i komunijnych wraz z rodzicami • Wielki Piątek – jutrznia z wiernymi (adoracja od godz. 8 do 22). Czytanie Pisma Świętego. • Wielka Sobota - jutrznia z wiernymi. Poświęcenie potraw gromadzi całe rodziny. Wigilia Paschalna z procesją o godz. 21.00 – Przewodniczy ks. bp. Damian Bryl. Zaangażowanie wielu parafian. • Niedziela Wielkanocna – zajęcie dla dzieci. • Niedziela Dobrego pasterza – scena ewang. przedstawiona przez młodzież • Kanonizacja Jana Pawła II – nabożeństwo dziękczynne za kanonizację 28.IV (15.00) 	<p>Maj</p> <ul style="list-style-type: none"> • Majowe nabożeństwa • 1 maja – msza św. w amfiteatrze - rozpoczęcie sezonu rowerowego. • 3 maja godz. 19.00 msza św. za maturzystów i adoracja • 11 maja I Komunia Święta dzieci – 73 dzieci w dwóch grupach. • 13 maja - Procesja fatimska rozpoczyna czas procesji z figurą MB Fatimskiej • 19 do 21 maja – Pielgrzymka do Trójmiasta i na Kaszuby – 54 osoby • 25 maja – Gościmy siostry Elżbietanki z Łopienna k/ Gniezna – kwesta na Dom Pomocy Społecznej • 25 maja - Dzień Matki, organizowany przez Parafialny Zespół Caritas, przedstawienie dzieci z Ogniska Misyjnego 	<p>Czerwiec</p> <ul style="list-style-type: none"> • 8 czerwca - XI Parafiada (bardzo upalny dzień) • 19 czerwca - uroczysta procesja Bożego Ciała, przewodniczy ks. Rafał Ostrowski • Siostra Katarzyna z Kazachstanu – nasza parafianka • Zakończenie oktawy – procesja do czterech ołtarzy. Ubieranie kobierców z kwiatów Uroczystość Serca Pana Jezusa – nabożeństwo przy krzyżu - przewodniczy ks. Waldemar Partyka z Poznania OC.
<p>Lipiec</p> <ul style="list-style-type: none"> • 6 lipca - przyjęcie pielgrzymów z Pieszej Poznańskiej Pielgrzymki na Jasną Górę • 13 lipca - procesja fatimska • 28 lipca - poświęcenie pojazdów – parafia wydaje breloczek św. Krzysztofa 	<p>Sierpień</p> <ul style="list-style-type: none"> • 8 sierpnia – wyjazd dzieci i młodzieży na wczaso-rekolekcje do Ostrowca/Wałcza – 56 uczestników • 13 sierpnia – procesja fatimska • 15 sierpnia – uroczystość MB Wniebowziętej - poświęcenie ziół i kwiatów bukiety przygotowane przez Wspólnotę Żywego Różańca. Dzień Wojska Polskiego - apel poległych przy obelisku. • 16-20 sierpnia - pielgrzymka rowerowa do do Częstochowy - 15 osób, 350 km. • Przygotowania do odpustu, droga krzyżowa prowadzi ks. biskup, adoracja przed odpustem • 24 sierpnia - odpust parafialny (dywany kwiatowe) Mszy św. odpustowej przewodniczy i procesję prowadzi ks. Jan Chrzanowski z Wojnowic. Po procesji przyjęcie (kawa, słodkie, występ teatru młodzieżowo- dziecięcego „Kapciuszek”, gra zespół muzyczny) • 31 sierpnia – dożynki parafialne, Niedziela misyjna – kazania głosi ojciec Wiesław Oblat z Poznania (kalendaryzacja misyjna) Oddanie pamięci poległym przy obelisku. 	<p>Wrzesień</p> <ul style="list-style-type: none"> • 5 -13 września - Pielgrzymka do Austrii, Włoch • 7 września – pielgrzymka piesza do Tulec . • 28 września – Iskra Bożego Miłosierdzia - włączamy się w ogólnosiwiatową godzinę modlitwy koronką do Bożego Miłosierdzia. • 21 września – Dekanalny Turniej Sportowy Służby Liturgicznej. Gospodarze I miejsce, II Bnin, III Rogalin
<p>Październik</p> <ul style="list-style-type: none"> • 10 października – Wizytacja bp Balcerka, udzielenie sakramentu bierzmowania młodzieży. Spotkania z grupami duszpasterskimi działającymi w parafii. • 12 października – Dzień papieski - modlitwy i wsparcie na Nowe Dzieło Tysiąclecia, kremówki - grupa parafialna „Caritas”. • 13 października - Uroczysta procesja fatimska - iluminacja światła. • 18 października – msza św. hubertowska - 50 rocznica Koła Łowieckiego Słonka • 31 października - Korowód Wszystkich Świętych 	<p>Listopad</p> <ul style="list-style-type: none"> • 2 listopada – „Zaduszki borowieckie” • 11 listopada – Dzień Niepodległości – inscenizacja poetycko-patriotyczna w wykonaniu młodzieży • 30 listopada - kazania głosi red. naczelny Przewodnika Katolickiego ks. M.Tykfer 	<p>Grudzień</p> <ul style="list-style-type: none"> • 7 grudnia - kazania głosi O. Ashenafi Abebe z Etiopii . Godz. 15.00 - jubileusz małżeństw. Uroczysta msza św. z odnowieniem przysięgi małżeńskiej • roraty (duża ilość dzieci), święty Mikołaj, • III Niedziela Adwentu – scenka ewangeliczna – Jan Chrzcziciel – wykonaniu młodzieży. • Przygotowanie do budowy żłóbka w kaplicy i żywego żłóbka <p>Wszystkim parafianom, którzy czynnie zaangażowali się w życie parafii – składam szczerze – Bóg Zapłać !!!</p>